

Zarząd PLL LOT zapłaci za zwolnienie Żelazik... i to słono

29 listopada 2018

Wyrok nie jest jeszcze prawomocny, to jednak ogromny sukces obrońców praw pracowniczych. Każdy z członków zarządu spółki ma zapłacić po 5 tysięcy złotych „z tytułu zwolnienia Pani Monik Żelazik bez uzyskania zgody działającego w spółce Związku Zawodowego Personelu Pokładowego i Latającego”.

Podstawą zwolnienia działaczki miał być art. 52 Kodeksu Pracy, który mówi o „ciężkim naruszeniu przez pracownika podstawowych obowiązków pracowniczych”. Wiadomo już, że zarząd odwołał się od wyroku Sądu Rejonowego w Warszawie. Nie poczuwa się do konieczności wynagrodzenia działaczce konsekwencji utraty pracy:

– Przypominam, że Monika Żelazik została zwolniona za swoje słowa z końca kwietnia br. wzywające do niepokoju społecznego, a nie za działalność związkową. Od strony prawnej po wniesieniu sprzeciwu wyrok nakazowy traci moc – powiedział „Rynkowi lotniczemu” Konrad Majczyk z biura prasowego spółki.

Przypomnijmy, chodzi o słowa: „My zakupiliśmy kilka rac, dwa wozy opancerzone, starą wyrzutnię rakiet, kilka granatów ręcznych i niech każdy weźmie z domu, co po dziadach zostało oraz butlę z benzyną! Ostatecznie powstańcy warszawscy byli gorzej przygotowani, byli rozproszeni, a trzymali się tyle dni... Czy naprawdę ktoś jeszcze wątpi, że jesteśmy prawdziwą siłą, zresztą zawsze byliśmy, ale duch w nas jakoś podupadł”. Monika Żelazik od początku twierdziła, że wiadomość nie może być odczytywana dosłownie i że znający ją pracownicy świetnie ją zrozumieli.

Informację o wyroku nagłośnił Piotr Szumlewicz na Twitterze.

Dowiedział się o nim od Państwowej Inspekcji Pracy. Strajk wprawdzie się zakończył, ale do stycznia potrwać rozmowy mające na celu ustalenie regulaminu pracy i ewentualne podwyżki wynagrodzeń. Na razie zarząd zarzeka się, że pieniędzy na podwyżki dla pracowników nie ma. Jednocześnie toczy wojnę podjazdową w sądzie.

W zeszłym tygodniu Sąd Okręgowy w Warszawie oddalił powództwo spółki przeciwko związkowcom. Zarząd domagał się zbadania legalności referendum strajkowego. Jak pisze „Gazeta Wyborcza”, „Sąd nie chce bowiem ustalać legalności referendum dla samej wiedzy o niej, bez praktycznych przesłanek. Sens jej ustalenia byłby w przypadku, gdyby na przykład LOT domagał się od związkowców odszkodowania”.

– Możemy złożyć apelację lub ustalić stan faktyczny na drodze postępowań odszkodowawczych. Oba stronom powinno zależeć na ustaleniu, czy strajk był legalny, czy nie, ale w taki sposób, by nie oznaczało to eskalowania sporu – stwierdził rzecznik LOT-u.

Autorstwo: WK

Źródło: Strajk.eu